Nr. 196 Środa 16 Lipca 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: N. P. Marji szkaplerznej.
Czwartek: Aleksego.
Piątek: Szymona z Lipnicy.

Sobota: Wincentego z Pauli.
Niedziela: Czesława.
Poniedziałek: Praksedy.
Wtorek: Marji Magdaleny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 22 min
Zachód słońca o 7 g. 46 min.
Barometr: 77[illegible] m. — Pogoda niepewna.

Działalność Towarzystwa pedagogicznego.

Jutro rozpoczynają się w Tarnowie obrady zjazdu Tow. pedagogicznego, ośmnastego z rzędu. Przygotowane sprawozdanie zarządu głównego, daje pogląd na czynności jego od dnia 10. lipca z. r. Dla obznajomienia z niemi ogółu publiczności, której sprawy szkół naszych i nauczycielstwa, nie mogą i nie powinne być obojętne, podajemy ważniejsze szczegóły tego obrazu.

Zarząd główny, którego agendy rozszerzają się coraz bardziej, mianowicie z powodu tego, że administracja wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego coraz bardziej się rozwija, widział się spowodowanym nająć lokal obszerniejszy i wygodniejszy. W lokalu tym odbywają także posiedzenia swoje: lwowskie Koło literackie, zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego i zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego.

Pod koniec feryj zeszłorocznych zaniepokojone zostało nauczycielstwo całego kraju rozporządzeniem władzy szkolnej, znoszącem wszystkie klasy równorzędne w szkołach ludowych, co pociągnęło za sobą uwolnienie z posady wszystkich zastępców nauczycieli. Tym sposobem przeszło 200 młodych nauczycieli i nauczycielek pozbawionych zostało nagle sposobu do życia, bez najmniejszej ze swej strony winy. Zarząd główny na pierwszem swojem posiedzeniu zajął się energicznie tą sprawą i wysłał deputację do namiestnika, ażeby przedstawiła mu memorjał w sprawie nagłego zwinięcia klas równorzędnych. Namiestnik bardzo pochlebnie wyraziwszy się o dotychczasowej działalności Towarzystwa, oświadczył, że zdaniem jego „szkoła potrzebuje spokoju i nie może być przedmiotem eksperymentów“, jeżeli ma rozwijać się prawidłowo i należyte wydawać owoce. Zarazem oświadczył stanowczo, że zarządzenie spowodowane tym okólnikiem Rady szkolnej w najbliższym czasie będzie cofnięte.

Oświadczenie to poprawiło od razu znacznie sytuację, a wiadomo powszechnie, że Rada szkolna krajowa wkrótce rozporządzenie wspomniane cofnęła.

Kiedy Sejm krajowy w wrześniu r. z. rozpoczął obrady, zarząd pospieszył z wniesieniem memorjału w sprawie zmiany ustaw szkolnych, w którym oświadczył się przeciw projektowanym szkołom posiłkowym i nauczycielom niekwalifikowanym, wyrażając przedewszystkiem obawę, że proponowany w owym projekcie sposób pozyskania nauczycieli do czytania i pisania obalić może w ludności wiarę, iż szkoła jest instytucją wychowawczą, a utworzyć w społeczeństwie balast z 2500 ludzi, których potem usunąć nie tak łatwą będzie rzeczą, odstraszyć adeptów stanu nauczycielskiego i wyludnić seminarja nauczycielskie, obniżyć zatem obecny poziom inteligencji i moralności nauczycielstwa.

Memorjał ten wręczono wszystkim posłom i jak wiadomo, wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się do tworzenia t. zw. szkół posiłkowych, nie podlegających Radom szkolnym okręgowym, nie znalazł poparcia u Sejmu.

W drugiej sprawie, zajmującej żywo umysły nauczycieli, t. j. w sprawie podwyższenia płac nauczycieli, stosownie do końcowego ustępu art. 11 ustawy krajowej z r. 1873, w tych miejscowościach, które według ostatniego spisu ludności do wyższej kategorji posunięte zostały, odniósł się zarząd również z petycją do Sejmu. Sprawa zdawała się być rozstrzygniętą, gdyż Rada szkolna krajowa zaproponowała w tym celu kwotę 16.000 złr. do budżetu szkolnego, potrzebną na podwyższenie płac nauczycieli w tych miejscowościach, licząc od 1. lipca 1881 r. Ponieważ jednak Sejm krajowy kwoty tej w budżecie funduszu szkolnego na r. 1884 nie umieścił, przeto nauczyciele w rzeczonych miejscowościach dotychczas podwyższonej płacy nie pobierają!

Od jednego z interesowanych gron nauczycielskich wszedł do Zarządu głównego wniosek, ażeby zarząd główny wniósł w tej sprawie zażalenie do trybunału administracyjnego. Zarząd jednakże temu życzeniu nie mógł zadość uczynić, ponieważ według przepisów obowiązujących tylko bezpośrednio poszkodowany ma prawo wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw rozporządzeniu najwyższych władz administracyjnych. Skargi więc Zarządu głównego już ze względów formalnych trybunał administracyjny byłby nie mógł przyjąć. Zarząd główny nie omieszka jednakże w ponownej petycji sprawę tę przedłożyć Sejmowi i spodziewa się, że słuszne zupełnie żądania nauczycieli będą w końcu uwzględnione.

Sprawozdanie wspomina następnie o załatwieniu kwestji egzaminów wstępnych do szkół średnich, i o zawiązaniu kółka nauczycieli szkół wyższych, dalej o udziale nauczycielstwa ludowego w organizacji kółek rolniczych.

Z inicjatywy Towarzystwa pedagogicznego powstały w r. z. dwie wyższe szkoły żeńskie, a mianowicie w Jarosławiu i w Sanoku. Jestto niezaprzeczenie wielka zasługa członków Tow. ped. w pomienionych dwóch miastach, że energią, a poczęści osobistem poświęceniem zdołali stworzyć instytucje naukowe, które nie tylko dla tych miast, ale i dla okolic będą prawdziwem dobrodziejstwem. Obecnie więc liczy Towarzystwo cztery wyższe szkoły żeńskie t. j. jarosławską, kołomyjską, sanocką i stryjską.

Do istniejących sześciu szkół przemysłowych przybyła w roku bieżącym jeszcze szkoła przemysłowa w Stanisławowie, której o-

Szlachecka gawęda.

(Dokończenie).

Pomnę, słyszałem gdzieś raz na kazaniu
O takiem grzesznej duszy opętaniu,
I że jedyne jest na to remedium
Pasek świętego Franciszka—to medium,
Co niezawodnie kusego wypłasza.
Więc pomyślałem sobie: dobra nasza!
Potym zawinął, zakasał rękawy
I do pobożnej zabrałem się sprawy.
Wpierw do kropidła! więc kropię i kropię,
Żem cały spotniał jak mucha w ukropie;
Potem się biorę do świętego pasa,
A to ci sznurki jak dobra kiełbasa;
Ach, jak nie kropnę raz i drugi z góry,
Że omal Basia nie czmychła ze skóry...
I coraz większej nabieram ochoty
Do tej pobożnej, chrześcjańskiej roboty.
Basia mię głuszy coraz większym wrzaskiem,
Lecz kropię dalej i okładam paskiem...
Gdy jakby na złość opętaniec kusy
Coraz to nowe wyprawiał psiknsy.
Więc mu też panie wcale nie folguję,
Tylko wciąż kropię i egzorcyzmuję.
Znów się zawinę! lecz czmychła Basieńka,
A ja bęc w szafę, aż mi spuchła ręka.
Lecz gdym tak pięścią palnął z całej siły,
W tem straszne wrzaski ze snu mnie zbudziły,
I tylko z wielkiej we śnie alteracji,
Dostałem jakiejś dziwnej palpitacji.
Lecz się zerwałem i słucham skąd krzyki?!
Oto dwóch szlachty, jakby dwa indyki
Na się skoczyło i w pierwszym impecie
Jeden drugiego łupił po łepecie.
Bo każdy jak ćwik, chłop silny i krzepki,
Więc też na dobre poszli już w załebki.
Oszołomiałem, obaj zapaśnicy
Ochrypłym głosem ryczeli jak dzicy:
„Wara mosanie! violencja! zasię!“
Snać się coś śniło obom w jednym czasie,
Więc może przez sen... i jeden drugiego,
Łupi po czubie, z tego ni z owego.
W czas zapobiegłem ich dalszej rozprawie,
Toczonej dotąd na w pół we śnie prawie.
Budzę obydwóch, sam przecieram oczy,
A tu nos jeden okrutnie krwią broczy...
To pan strukczaszy ryczał strasznym głosem,
I stał przedemną z rozwalonym nosem.
Ten to nos właśnie był owym objektem,
W który z takowym palnąłem efektem,
Zaś pan strukczaszy nagle ugodzony,
Snać nieprzytomny i oszołomiony,
Pięście zacisnął, krzyknął tylko: „zdrada“!
I palnął przez sen na odlew sąsiada;
Biedny strukczaszy, ledwie mi uwierzył,
Żem w Basię mierzył, w nos jego uderzył.
. . . .
Ktoś co chołdnje tylko rozumowi
Taki przypadek przypisze trafowi;
A inni znowu zechcą mi mędrkowie
Przypomnieć znane nam wszystkim przysłowie,
Które powiada: „Bóg wiara, sen mara“
Mnie nie przekona ta sentencja stara,
Gdyż ja w śnie moim, w duszy mej pokorze,
Widziałem tylko "pro memoria" Boże,
Na myśl, że to sen, żem był jeszcze wolny,
Skoczyłem jak świerszcz, jak ten konik polny...
Lecz tak do serca wziąłem tę przestrogę,
Taką uczułem do żeniaczki trwogę,
Że w lot siedziałem już w mojej karocy,
Fugas do domu tejże samej nocy;
Gdyby się wszystko to było sprawdziło
Co mię tak wówczas we śnie utrapiło?!
Stać się to mogło, jak często się zdarza!
Często widzimy, że stopnie ołtarza,
Bywają progiem do domu katuszy,
Gdzie szałem jeździ na twej biednej duszy;
Gdzie różne furje i piekielne córy
Ciało i duszę biorą na tortury!

Jedna rzecz tylko dręczyła mię srodze:
Żem złamał słowo dane mej niebodze.
Myślałem sobie: na to trzeba gbura,
Żeby po słowie od panny dać nura!
Nie przestawało mi szeptać sumienie:
Basię zabije takie rozłączenie!
Ale widocznie to my prostaczkowie
Takowe myśli snujemy po głowie,
Lecz w mieście panny nie myślą czas długi...
Dał nogę jeden — jutro będzie drugi.
Tak też i Basia, gdyż w cztery niedziele
Ojciec na serjo wyprawił wesele,
Więc już na dobre uchwyciła ptaszka.

twarcie nastąpiło pod szczególnie korzystnymi warunkami. Protektor bowiem tych zakładów naukowych, poseł Ludwik Wierzbicki, który z ramienia Wydziału krajowego odbywa co roku inspekcje tychże, uzyskał uchwalenie subwencji 700 złr. z funduszu krajowego, jeżeli w ciągu roku w Stanisławowie i w Kołomyi powstaną szkoły przemysłowe na wzór istniejących w innych miejscach podobnych zakładów naukowych. Zarząd oddziału Tow. ped. w Stanisławowie mając więc z góry zapewnioną subwencję z funduszu krajowego, przyspieszył uorganizowanie tej szkoły na wzór szkoły lwowskiej, pomijając na razie kwestją utworzenia szkoły dziennej, połączonej z warsztatami. Założenie bowiem szkoły z warsztatami połączone jest z tak wielkimi kosztami, że bez pomocy rządu o założenie takiej szkoły pokusić się trudno, rozpoczęte zaś w tym kierunku rokowania nie doprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu. W Brzeżanach zaś szkoła nie weszła jeszcze w życie z powodu pewnych trudności miejscowych, jakkolwiek Rada szkolna krajowa zatwierdziła już statut.

Zarząd główny przyszedł szkołom przemysłowym Tow. ped. w ubiegłym roku z pomocą w ten sposób, że z uzyskanej od Kasy oszczędności sybwencji 200 złr. zaopatrzył te zakłady naukowe w potrzebne podręczniki, szkole zaś sokalskiej udzielił zasiłku pieniężnego. Zajął się też Zarząd główny uzupełnieniem „Biblioteki dla szkół przemysłowych“ wydając Tom IV i V tej publikacji.

W myśl uchwały zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia zajął się Zarząd główny wprowadzeniem w życie instytucji „Kolonij wakacyjnych“ z powodzeniem, o ile na to trudne ze wszech miar pozwalają stosunki.

Administracja wydawnictw tow. ped. rozwija się ciągle pomyślnie.

Oprócz wykazanych w sprawozdaniu zeszłorocznem 140 publikacyj, które dotychczas nakładem tow. ped. wyszły, ogłoszono w r. bieżącym jeszcze 19 innych, a pomiędzy niemi: Bąkowskiego J.: Dwadzieścia lekcyj z historji naturalnej; dr. K. Petelenza: Rozbiór krytyczny gramatyki dr. J. Molina; dr. Tad. Żulińskiego: O hygienicznem znaczeniu śpiewu; dra Stanisława Stodolaka: Wychowanie fizyczne w obec reformy gimnazjów; Szczęsnego Parasiewicza: Bibljografja pedagogiczna polska; B. Baranowski: O koloniach wakacyjnych; dra Benoniego i Tatomira: Krótki rys geografji (wyd. 2). Biblioteka dla młodzieży tomik XV. Rogala: Tadeusz Kościuszko, tomik XV. Iwan z Berłoh: „Zołotyj krestyk“; Bibljoteka dla uczniów szkół przemysłowych tomik IV., J. Soleski: Najważniejsze wiadomości z fizyki; Bocka: Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego; Hambócka: Modele do uszlachetnienia owoców (6 pięknie wyrobionych modeli z polskim tekstem objaśniającym); Jamrógiewicza: Geometrja poglądowa dla niższych klas gimnazjalnych i szkół realnych; Łomnickiego: Mineralogja i geologja dla wyższych klas, wydanie 2., dra Samolewicza: Przykłady łacińskie dla pierwszej klasy gimnazjalnej, wydanie 3.; Soleskiego Józefa: Nauka fizyki, podręcznik dla niższych klas gimnazjów i szkół realnych; dra T. Żulińskiego: Roboty kobiece szkolne ze względu hygieniczno-pedagogicznego.

W kierunku uzupełnienia bibljoteki dla nauczycieli, której dotychczas wyszło 10 tomów, nie mógł zarząd główny większych czynić wysileń, ponieważ kwoty, przeznaczone na przybory naukowe, przez sejm krajowy znacznie zostały uszczuplone, skutkiem czego wszystkie nakłady nasze dla szkół ludowych znacznego doznały uszczerbku.

Sprawy utworzenia oddziału tow. ped. na Szlązku z siedzibą w Cieszynie nie udało się zarządowi pomyślnie załatwić, albowiem mimo zezwolenia ministerstwa na zmianę statutu, upoważniającą zarząd do utworzenia filji na Szlązku, napotkał zarząd ze strony władz miejscowych cieszyńskich na takie trudności. że faktycznie oddział nie wszedł w życie. Rząd krajowy bowiem szlązki zażądał ponownej zmiany statutów, któraby zwichnęła całą organizacją, na jakiej się towarzystwo nasze opiera, zarząd zaś na taką ewentualność zgodzić się nie mógł.

Zarząd zamknął w roku bieżącym rozpoczęte w latach poprzednich w tow. ped. składki na pomnik Mickiewicza w Krakowie, i przesłał do komitetu krakowskiego łączną kwotę 1600 zł.

W organizacji towarzystwa zaszły niektóre zmiany. Przestały istnieć oddziały w Brodach, w Gorlicach i w Rudkach, a natomiast utworzyły się nowe oddziały w Nowym-Targu i Żywcu.

Zarząd rozdał w roku bieżącym 14 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 300 zł., nie mógł jednakże uwzględnić wszystkich pod tym względem wnoszonych próśb, wyczerpawszy w zupełności preliminowaną kwotę.

Wydawnictwo organu towarzystwa pedagogicznego „Szkoła“ w roku bieżącym świetnie się rozwinęło pod względem materjalnym, albowiem powiodło się zarządowi głównemu uzyskać serdeczne poparcie od Rady szkolnej krajowej, która w myśl §. 43 ustawy państwowej orzekła, że obowiązkiem jest funduszów szkolnych prenumerować dla każdej szkoły ludowej czasopismo pedagogiczne, przeznaczone do dalszego kształcenia nauczycieli.

W miesiącu kwietniu b. r. nowo mianowany członek Rady szkolnej krajowej, dr. Stanisław hr. Badeni, przesłał przez członka Zarządu głównego, dr. Zgórskiego, Zarządowi głównemu kwotę 1200 zł. z oświadczeniem, że płacę swoją, pobieraną w charakterze członka Rady szkolnej krajowej, ofiaruje towarzystwu pedagogicznemu, jak długo będzie członkiem tej magistratury szkolnej, zostawiając kwotę tę do dyspozycji Zarządu głównego, z tem jednakże zatrzeżeniem, ażeby pieniądze te na bezpośredni pożytek nauczycieli ludowych były obracane. Zarząd główny postanowił z daru tego hojnego utworzyć fundusz żelazny imienia dr. Stanisława hr. Badeniego, i odsetki z niego przeznaczone będą w kwotach, przez 25 podzielnych, na zapomogi dla nauczycieli ludowych, a członków tow. ped., tudzież ich wdów i sierot.

Zapomogi te będą corocznie w dniu 8. maja (jako w dniu imienin fundatora) przez Zarząd główny tow. ped. rozdawane.

Pragnąc fundusz ten jak najlepiej zabezpieczyć, zakupił Zarząd za kwotę, przez hr. Badeniego darowaną, obligacje komunalne banku krajowego, i składa publiczne podziękowanie w imieniu całego nauczycielstwa krajowego — wspaniałomyślnemu dawcy.

Towarzystwo pedagogiczne liczyło w roku zeszłym 40 oddziałów z 85 kółkami pedagogicznemi. Liczba członków wynosiła około 2700, między temi 18 honorowych.

Na zjazd tarnowski zgłosiło się uczestników ogółem 382, a mianowicie: nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych 270, nauczycielek 44, nauczycieli szkół średnich 37, osób do zawodu nauczycielskiego nienależących 31.

Prokurator przed sądem.

(Ciąg dalszy)

Co do sprawy z przekupionymi przysięgłymi w procesie, w którym dr. Sokal był zastępcą strony poszkodowanej, to zaprzecza oskarżony jakoby mu Sokal na kilka dni przed rozprawą wręczył spis przekupionych rzekomo sędziów. Wprawdzie wspomniał mu publicznie, że kursuje w mieście pogłoska o przekupieniu przysięgłych, nazwisk jednak nie wymienił. Dopiero kilka minut przed rozprawą, kiedy już sędziowie przysięgli byli zgromadzeni w sali, dr. Sokal publicznie podał prokuratorowi kartkę, mówiąc głośno: oto są przysięgli, których proszę wyeliminować. Rozumie się, że to zrobiło na przysięgłych i wogóle na wszystkich obecnych wrażenie nader przykre. Nadto doniesiono podsądnemu z innej strony, że również czynione były zabiegi dla pozyskania przysięgłych w odwrotnym kierunku. Wobec tego uznał on za stosowne nikogo nie eliminować i zachował się biernie. W sprawie Pinkasa Willnera nie pojmuje podsądny z jakiego tytułu spotyka go zarzut. Któż może prokuratorowi zarzucić przekupstwo dlatego, że zgodził się na przesłuchanie świadków odwodowych? Przecież rozprawa sądowa jest tylko dla wyjaśnienia prawdy, a nie wyłącznie dla zasądzenia oskarżonego. Oskarżenie zarzuca prokuratorowi, że podniósł same dla podsądnego korzystne okoliczności, a wszakże ówczesny przewodniczący rozprawy dr. Szymono-

---

Ot jakąś lalę... w modnym fraczku gaszka.
Może w rok po tem ktoś mi opowiada,
Że ma bogdanka bardzo była rada
Iż ten nasz marjasz nie przyszedł do skutku,
Gdyż uniknęła wielu łez i smutku;
Że ona tylko pobożna dziewica,
Chciała wyjść za mnie na rozkaz rodzica,
Chociaż właściwie kochała innego,
Tego samego, gagatka modnego.
Toż byłbym sobie przysposobił gody!
Kamień do szyi, i prosto do wody!
Inną bym drogą był nie wylazł cały,
Z takiej okropnej, piekielnej kabały,
Byłbym już nie wlazł w swe domowe progi,
Mając na głowie tak potężne rogi,
Bo też co prawda potrzeba mieć bzika,
Żeby się, mimo piątego krzyżyka,
Zalecać pannie jak wiosenny ranek!
Jej w głowie bale, a tobie rumianek!
Bóg na mnie zesłał sen iście poroczy,
W którym mi jasno postawił przed oczy
Moje futurum przy mojej Barbarze,
Gdybym był wytrwał w pierwotnym zamiarze,
. . . .
Nie długo trwało ich wspólne pożycie,
Gdyż wkrótce Basia uciekła gdzieś skrycie,
Podobnoś jakiś Francuzik niecnota,
Co jej obiecał całe góry złota,
Tak się z nią schował gdzieś tam za granicą,
Żebyś ich nawet nie znalazł ze świecą.
Basia przywykła do pańskich wybryków,
A mąż nic nie miał prócz złotych guzików
Przy modnym fraczku i rodowej dumy,
To nie starczyło na jej pańskie fumy!
Co mnie się śniło, to bez zmiany prawie,
Wnet się ziściło gaszkowi na jawie!
Mógłże on przeczuć biorąc ją za żonę,
Że wpadnie w sidła na mnie zastawione?
Lecz tak to bywa w tem życiu człowieka,
Dzisiaj nie zgadniesz co cię jutro czeka...
Choćbyś wypocił wszystek mózg z myślenia
To nie odgadniesz swego przeznaczenia...
Tak jak nie zgadniesz, nie znając ksiąg treści
Z samych okładek co się wewnątrz mieści.
Podobnie z dziewką — jej wdzięki, twarz gładka,
To tylko księgi zewnętrzna okładka;
Lecz jaka wartość w jej treści zawarta,
Tego nie zgadniesz choćbyś połknął czarta;
Chociaż otworzysz czasem pierwszą kartę,
Takie tam znajdziesz pismo mdłe, wytarte,
Że nie zrozumiesz ni jednego zdania,
Choćbyś miał łeb jak karmelicka bania,
Patrząc na Basię, komuby się śniło,
Że w niej się takie djable zagnieździło,
Lecz często takie widzimy przykłady,
Złego pożycia, wiarołomstwa, zdrady;
Często widzimy jak ta mara złota
Wciągnie człowieka po uszy do błota,
Że wzywa djabła, za cenę swej duszy,
By go wyzwolił z małżeńskich katuszy.
Niechcąc się takiej doczekać sromoty
Nie miałem więcej już nigdy ochoty
Pod ewangielię kłaść szlacheckiej głowy;
Czyli innemi tłómacząc się słowy:
Postanowiłem w ojców swoich chacie,
Gdziem się urodził umrzeć w celibacie.
I chwalić Boga; jest zdrowie, fantazja...
A gdy się zdarzy szczęśliwa okazja,
Że gość zawita w progi dworku mego,
To nie wymagam już więcej niczego;
Człowiek szczęśliwy gdy złapie sąsiada,
Gdyż się przynajmniej do woli wygada.
Spiżarnia pełna, piwnica nie pusta,
Więc też chwilami rozwiążą się usta...
Wtenczas człek myśli najskrytsze odsłoni,
Jakby swe serce położył na dłoni;
Taka gawędka z uczciwym człowiekiem,
Jak święta spowiedź — jest dla duszy lekiem.

Pan Michał skończył, wypogodził czoło,
Łyknął haust węgra i spojrzał wesoło
Po przeciwnikach zajętej dysputy.
Każdy snem twardym do krzesła przykuty,
Chrapał okropnie, aż się trzęsły szyby,
Pan Michał tylko mruknął: „stare grzyby!
„Ot niedołęgi! ej, pal was tam kaci!
„Lecz prawda, nie dziw, gdyż wszyscy żonaci!“
I tryumfował na swojej pozycji
Iż mimo takiej silnej opozycji,
Wszystkich przegadał, sam stanął przed metą!
Gdy jeden z szlachty przez sen wrzasnął: „veto!“

H. Swaryczewski.

wicz mógł przy resume inaczej sprawę przedstawić. Za wyrok przysięgłych prokurator nie może być odpowiedzialnym.

Co do zdania że Mück, Weich i inni powszechnie uważani byli za faktorów jego i że Mück nawet legitymował się jego biletem wizytowym, to zastrzega się podsądny z oburzeniem przeciw przytoczeniu takiej pogłoski w oskarżeniu. Wszakżeż nie jego w tem wina, że indywidua a la Mück wyłudzały od ludzi pieniądze przedstawiając się za jego faktorów, a bilet wizytowy jego mógł mieć każdy, bo z okazji swej kandydatury do rady miejskiej, dał Altmanowi kilkadziesiąt takich biletów, jako legitymację, że osobiście upoważnił go do agitowania za sobą. Mück w istocie bywał u podsądnego gdyż przedstawiając się za krewnego różnych podsądnych, naprzykrzał się wiecznie o przyspieszenie różnych spraw, tak, że on w końcu dał nakaz nie wpuszczania go więcej do biura. Zastrzega się jednak podsądny z oburzeniem jakoby Mück bywał u niego w charakterze dobrego znajomego.

Co do odebrania mu ingerencji na sprawę z powodu przekupstwa, to opowiada podsądny, że w jednej sprawie poszła denuncjacja do wyższej władzy przeciw niemu i ówczesnemu sędziemu śledczemu Piteyowi, jakoby zostali przekupieni, dlatego mimo iż denuncjacja została uznana za fałszywą, obydwaj się usunęli. Oskarżenie podnosi, że podsądny w opinji publicznej w Czerniowcach ogólnie uważanym był za przekupnego, na to odpowiada on w jaki sposób w Czerniowcach najuczciwszy człowiek stać się może ofiarą plotek i złej woli. Kiedy podsądny wyjechał do Linzu to rozsiewano w Czerniowcach pogłoskę, że uciekł do Ameryki itp. Gdyby był jakikolwiek sens w rozsiewanych o nim tendencyjnych plotkach, to na tyle denuncjacji byłoby przecież chociaż raz przyszło do wdrożenia przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

Przewodniczący konstatuje, że podsądny w istocie nigdy w śledztwie dyscyplinarnem nie zostawał.

Broniąc się dalej z zarzutu jakoby w innym znów procesie z powodu przekupstwa został usuniętym, odczytuje pismo w tej sprawie przez nadprokuratora do niego wystosowane, które mniej więcej brzmi: Ze źródła wiarygodnego doszła mnie wiadomość, że w tej a tej sprawie strony mają przekonanie o pańskiej parcjalności.

Doniesienie zresztą w zupełności tego zdania nie podziela jak również i ja. W interesie powagi prokuratorji, proszę pana mimo to, usunąć się od wszelkiej na tę sprawę ingerencji i oddać ją zastępcy p. Martynowiczowi do samoistnego przeprowadzenia. Nadto zwracam uwagę pańską, że tendencyjnie rozsiewane o pańskiej urzędowej działalności fałszywe wieści, mojem zdaniem pochodzą z pańskiego występowania w radzie miejskiej. Wysoki rząd widzi wprawdzie bardzo chętnie, jeżeli urzędnicy zajmują tego rodzaju obywatelskie urzędy, przez co ludność w dobrem usposobieniu („regierungsfreundlich“) utrzymać mogą, w tym jednak wypadku, pozostawiam pańskiej rozwadze co czynić należy.

Następnie odroczono rozprawę do wtorku.

Drugi dzień rozprawy. Mehofer nawiązując do wczorajszej swej obrony, nie dziwi się, ze miał w Czerniowcach tak złą opinję, bo ze śledztwa przekonał się, że dwaj z jego kolegów, ogólnie też za jego przyjaciół uważani, tj. dr. Szymonowicz i substytut Chlebik, sami w publicznych miejscach takie baśnie rozpowiadali. Między innemi opowiada fakt, że kiedy z okazji bankructwa aresztowany został ormiański kupiec Christa Gailla z Radowiec, siostrzeniec podsądnego, będący równocześnie powinowatym Chlebika, porucznik Mikuli, przyjechawszy z Suczawy do Czerniowiec, prosił go o przyspieszenie śledztwa przeciw uwięzionemu. Ażeby mu rzecz została w pamięci z polecenia jego zostawił na biurku w urzędzie kartę z napisem: „Christa Gailla fallirt — sitzt“. (Christa Gailla zbankrutował — siedzi). Podsądny na tej kartce zanotował „Mik“, co miało znaczyć, że Mikuli prosił o przyspieszenie. Po kilku dniach kartka znikła ze stołu, a pokazało się, że Chlebik ją pochwycił i wszędzie pokazywał tłumacząc „Mik“, tak jak gdyby to Leib Mück w tej sprawie za prokuratora działał. Mikuli pod przysięgą słuchany, zeznał, że rzecz ma się tak jak podsądny ją przedstawił.

Dr. Szymonowicz znów mówiąc o sprawie niejakiego Efroima Schaetza oskarżonego o fałszywą krydę, zakończył: „Schaetz jest bogatym, został więc uwolniony.“ Tymczasem w sprawie tego Schaetza, który zresztą jest żebrakiem, funkcjonował nie podsądny lecz substytut, a dopiero kiedy z braku czasu w ostatniej chwili sąd zawiadomił prokuratorję, że rozprawy równocześnie w 2 salach toczyć się będą, podsądny objął sprawę, której przedtem prawie nie znał.

Kończąc podnosi oskarżony, że nie musiało mu być bardzo dobrze w Czerniowcach, skoro kilkadziesiąt razy starał się o przeniesienie gdziekolwiekbądź, a nawet raz mimo, że miał już charakter radcy sądu wyższego, kompetował o posadę radcy sądu obwodowego.

Następnie przewodniczący co do dzisiejszych punktów obrony podsądnego konstatuje, że należy ściśle odróżnić co jego 2 koledzy zeznali jako świadkowie, a co prywatnie w kole znajomych opowiadać mieli. Oskarżony zaś przedstawił to wszystko razem.

Na zapytanie przewodniczącego, co właściwie podsądny dedykuje z podniesionej przez niego okoliczności, że Enslerowie dopiero we Lwowie przeciw niemu zeznania skierowali, odpowiada Mehoffer, że na Enslerów w drodze korespondendencji w więzieniu wywierano wpływ, mianowicie wpływała Enslerowa na męża i na Mücka a nadto dla skompromitowania prokuratora, kazała siostrze swojej napisać z Kut list, z którego przekupność prokuratora miała jasno wynikać i list ten niby nieumyślnie dostał się do sądu.

Przewodniczący: Jako motywa zeznań Enslerowej podałeś pan zemstę, presję obcą, obłąkanie i to, że chciała przed mężem upozorować przehulane pieniądze; który z tych motywów uważasz pan za istotny?

Mehoffer: Przedewszystkiem działała chcąc zemsty za zasądzenie męża, do tego przyłączyła się presja ze strony wspomnianej już osoby i pewne obłąkanie Enslerowej. Co do ostatniego motywu to wyraziłem tylko zdanie, że tak być mogło, lecz nie twierdziłem nic stanowczo.

P. Kto wieczorem podczas bytności Sokala dał panu znać, że Enslerowa czeka na dworze i czy to z pewnością było podczas bytności Sokala czy też przedtem lub potem?

M. Altman dał znać i to stanowczo podczas bytności Sokala i po odbytej z nim naradzie.

P. Dlaczego posłałeś pan o 10tej wieczorem po Sokala, wiedząc jak sam twierdzisz, że Enslerowa jest warjatką, że więc do jej słów wielkiej wagi przywiązywać nie należy?

M. Posłałem nie tak późno, lecz jeszcze przed 7. Sokal jednak był na koncercie i przyszedł aż koło 10tej. Posłałem, bo wprawdzie do plotek i denuncjacji byłem przyzwyczajony, ale pierwszy raz zdarzyło mi się po tylu latach służby, żeby ktoś śmiał powiedzieć mi coś podobnego w oczy. Byłem więc rozdrażniony — prawie nieprzytomny.

P. Cóż za radę, sądziłeś pan, udzielić może dr. Sokal w sprawie z Enslerową?

M, Nie mając sam dość zimnej krwi, chciałem usłyszeć jak zapatruje się na tę insynuację ktoś zimno patrzący.

P. Kiedy i jak poznałeś pan Leiba Mücka?

M. Z okazji wyborów uzupełniających do rady państwa w r. 1881, przedstawił mi się Mück jako dyrektor kasyna w Radowcu i prosił o przyjęcie kandydatury, z okręgu Radowce - Suczawa. Przedtem go nieznałem.

P. Nie może przecież panu być obcem, że radca Martynowicz, znacznie wcześniej z okazji procesu Weicha powiedział, że „tu odgrywa rolę Mück“, musiałeś pan zatem znać go wcześniej?

M. Znałem go ze słyszenia, ale nie osobiście.

P. Powiedziałeś pan, że nie było podań o przyspieszenie aresztowania Enslera, a tymczasem konstatuję z aktów, że Jakubowicz takie podania wnosił.

M. Powiedziałem tylko, że do 6 września takich podań nie było.

Prokurator: Mówiłeś pan, że Enslerowa przy konfrontacji z panem krzyczała, żeby ją do Kulparkowa nie odstawiano, a w akcie o konfrontacji, tego niema.

Przewodniczący konstatuje z aktu, że Enslerowa powiedziała, iż obawia się, by z tego nieszczęścia nie utraciła zmysłów.

Wotant Hołyński: Czy posyłając wieczór po dra Sokala wiedziałeś pan, że Enslerowa znajduje się w domu na dole?

M. Nie, dopiero Altman podczas konferencji z Sokalem powiadomił mnie o tem.

Wotant Duniewicz: Sam pan powiedziałeś, że na żądanie przez Enslerowę zwrotu 10,000 zł. osądziłeś ją warjatką, zkądże taki strach przed nią?

M. Odpowiada że przeląkł się ujrzawszy w tym machinacje Piteya.

Przewodniczący: Od czasu rozmowy z Enslerową do godziny w której posłałeś pan po Sokala było dość czasu, by ochłonąć z nieuzasadnionego strachu.

M. drżącym od wzruszenia głosem opowiada o okropnych męczarniach, w jakie go groźba Enslerowej wprawiła, że jest człowiekiem chorowitym, że od roku nie ma spokojnej chwili itd.

Z galerji słychać spazmatyczny płacz żony podsądnego, w audytorjum objawia się wzruszenie.

Po przerwie wchodzi świadek Sara Ensler, lat 38, rodem z Śniatyna, żydówka dwukrotnie za przekupstwo karana, kobieta zdradzająca wprawdzie ślady dawnej piękności lecz obok tego z wejrzeniem wyzywającem i wstrętnem.

Dr. Jekeles sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka a to z powodu: 1) że Enslerowa sama w tej sprawie oskarżoną była §. 170 l. 1., 2) że żywi do podsądnego nienawiść §. 170 l. 6 i 3) że już raz wypowiedziała nieprawdę nie udowodniwszy omyłki §. 170 l. 7.

Prokurator obstaje przy zaprzysiężeniu na podstawie §. 247. Po naradzie trwającej 3 kwadranse trybunał wśród wytężonego oczekiwania ogółu, ogłasza uchwałę niezaprzysiężenia Enslerowej z powodów zawartych w §. 170 l. 1 i 6. Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności, poczem rozprawę odroczono do popołudnia.

Po południu rozpoczęło się przesłuchanie Enslerowej.

Przewodniczący: Proszę mi opowiedzieć przedmiot doniesienia.

Enslerowa: Po uwięzieniu męża przyszedł Mück i powiedział, a już przed rokiem mówił, że jest faktorem prokuratora, i ofiarował się do pośrednictwa. Następnie zaprowadził mnie do prokuratora, który oświadczył, że za 2000 złr. mąż może być uwolniony. „Handel“ zaczął się we wtorek, a w sobotę został mąż uwolniony. Prokurator odesłał mnie z początku do Mücka, a ten powiedział we środę: „wiem, że byłaś u mego pana, ale bezemnie nic się nie stanie„. Nie miałam przy sobie pieniędzy, a tu Mück mówił, że bez pieniędzy w żaden sposób męża nie uwolnię, i że jeżeli będę za wiele spekulować, to się źle skończy. We czwartek znów powtórzył mi Mück to samo, wymieniając przytem 2000 złr. jako ostateczną kwotę. Po południu poszłam do Mehoffera, który wyszedł naprzeciw mnie do kuchni i powiedział, że bez Mücka nic nie zrobi, płacz nie pomoże, — pieniędzy potrzeba — dawniejsze pieniądze były za co innego dane — teraz chodzi o uwolnienie. Pobiegłam pożyczyć pieniędzy do Krausa, ale go nie zastałam, spotkałam Chajesa, który poszedł do domu i dał mi 1995 złr. na jeden dzień. Następnie poszłam do prokuratora do sypialni około 8. godziny i próbowałam dać 1000 złr., ale on targował się ze mną jak przy kupnie. Padłam mu do nóg i prosiłam, a on powiedział wreszcie, że bez Mücka w ogóle nic nie zrobi. Poszłam więc do Mücka, który wziął 2000 złr. i kazał dać dla siebie 500 złr. Po targu złożyła u Mayera dla Mücka 200 złr., poczem Mück włożył 1995 złr. w kopertę, napisał coś na niej, co miało znaczyć, że tyle jak umówiono, i poszliśmy wraz z moim synem do Mehoffera, gdzie Mück zażądał jeszcze 100 złr., mówiąc, że to jego drzwi i że mnie nie wpuści. Nie miałam pieniędzy dałam mu więc pierścienie. Weszłam do prokuratora, który oglądnął kopertę i powiedział: „teraz dobrze jutro dostaniesz twego męża“.

Tu wybucha Enslerowa płaczem, przypomniawszy sobie — stracone pieniądze.

P. Co było po zasądzeniu ostatecznem męża?

Enslerowa: Przy odwiedzinach u męża w obecności Piteya, skarżyłam się, że proces kosztował mnie wiele pieniędzy, ale nie podałam tego protokolarnie. Zwrotu pieniędzy żądałam od Mehofera kilkakrotnie. Wreszcie oświadczył Mehofer, że co

do wysokości zwrócić się mającej kwoty zdaje się na dr. Sokala, przedtem chciał oddać 4000 zł. Wieczorem powiedziałam mu, że mąż jest u Piteja żeby mi oddał pieniądze, on kazał mi przyjść 9½ wieczór. Kiedym przyszła wyszedł naprzeciw mnie Altman i kazał mi zaczekać, gdyż pierwej musi pójść po dr. Sokala. Po dłuższem czekaniu oświadczył mi żebym jutro przyszła. Na to odeszłam a następnie wniosłam oskarżenie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Towarzystwo dam dobroczynności we Lwowie, mające na celu opiekę nad ubogimi wstydzącymi się żebrać. Założone niegdyś przez wojewodzinę Potocką i arcybiskupa Ankwicza, rozwijało czynność pomyślną dopóki miało na swojem czele śp. hr. Cabogowę, a później Ernestynę z Kickich Stazeńską, lecz od dłuższego czasu pozostawało w zaniedbaniu. Teraz nastanie prawdopodobnie zmiana na lepsze, albowiem przewodnictwo objęła hr. Marja Potocka.

Porządki urzędowe. Na drodze dojazdowej do jednej ze stacji kolei Tarnowsko - Leluchowskiej (Łowczówek-Pleśna) leżącej tuż w sąsiedztwie Tarnowa, zawalił się ze zbutwienia dylów most odległy o kroków 200 od budynku samejże stacji, jeszcze w miesiącu lutym br. Od tego czasu nastąpiły rozliczne naglenia ze strony zawiadowcy stacji, jeszcze liczniejsze przekleństwa furmanów i pieszych zdążających do pociągów po największej części nadchodzących w nocy lub w zmrocznych godzinach, była nawet komisja urzędowa przed kilku miesiącami na miejscu. Most wszakże jak było tak pozostał zawalony, jadący wysiadają i idą piechotą, furki z pakunkiem bywają chyłkiem przeciągane bokiem, co zaś czyni od pół roku słabiuchny, lecz nie mniej godzien poszanowania ruch handlowy — przejeżdżający nie wie. Cały koszt sporządzenia niewieleby więcej zapewne wynosił, ile wynosił koszt komisji, telegramów i poczt. Gospodarstwo istotnie biurokratyczne!

Mieszkańcy ulicy Panieńskiej żalą się na nieporządki i nieczystość, zatruwające tam powietrze. W czasie upałów i panujących epidemij należałoby przecież baczyć na to, aby właściciele domów tamtejszych pilnowali porządku. Szczególnie mieszkańcy skarżą się na brak czystej wody, a zwłaszcza na studnię w realności pod l. 15, która jest najokopniej zanieczyszczona.

Odezwa do członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. Z powodu zapowiedzianej wycieczki Sokołów czeskich do Krakowa i Wieliczki, która się ma odbyć w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br., Wydział naszego Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie, postanowił miłych gości z nad Wełtawy powitać osobną deputacją w Krakowie. Aby to powitanie jednak czeskich Sokołów przez nasze jedyne w kraju Towarzystwo gimnastyczne, mogło stać się niejako ogólnym i powszechnym wyrazem uczuć, jakie żywimy dla braci naszych z nad Wełtawy, dzielnych czeskich Sokołów, upraszamy jak najgoręcej wszystkich członków Towarzystwa naszego, tak czynnych jak i wspierających, ażeby w deputacji tej wziąść zechcieli jak najliczniejszy udział i zawiadomili o tem dyrekcję Towarzystwa naszego najpóźniej do dnia 5 sierpnia br. (ul. Kurkowa l. 7. we Lwowie). Dyrekcją starać się będzie o wszelkie ułatwienia w doprowadzeniu do skutku tej deputacji i gotowa jest udzielać pragnącym w niej brać udział, wszelkich wyjaśnień. „Do Krakowa na powitanie czeskich Sokołów — oto hasło nasze“. Z Wydziału lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Dla wysłużonych c. k. podoficerów są do obsadzenia: 1) Trzy posady djetarjuszów tabularnych przy c. k. sądzie kraj. we Lwowie z wynagrodzeniem dziennem 1 złr. 30 ct. 2) Posada asystenta urzędu cłowego przy galicyjskich c. k. urzędach cłowych z płacą 600 złr. w. a. i dodatkiem aktywalnym.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12go b. m. odbył się w kościele parafjalnym w Limanowej ślub pana Iwona Odrowąż Prandoty Pieniążka, syna Konstantego z Brzany, z panną Zofją Jastrzębiec Borowską, córką Jana z Sawlin i Florentyny z Ciołków Żelichowskich.

Wypadki. Podczas niedzielnej uroczystości bł. Jana z Dukli, pośród ścisku jaki panował dokoła kościoła OO. Bernardynów, w skutek potrącenia złamała nogę pewna kobieta wiejska, a inna kobieta nazwiskiem Helena Dziubyło, dostała wybuchu krwi. W tłumie uwijało się wielu rzezimieszków, i kilku z nich przytrzymano.

O otwarciu kolei lokalnej Czerniowce Nowosielica donoszą co następuje: Pociąg inauguracyjny prowadzony przez kierownika kolei Pateka mijał stacje Sadogórę, Żuczkę, Mahalę i Bojan przy odgłosie muzyki wojskowej i tłumów ludu, witającego radośnie przejeżdżających. W Nowosielicy powitał pociąg reprezentant rządu rosyjskiego, Sobański i gości zaproszonych, prezydenta kraju bar. Alesani, arcybiskupa Morarin-Andriewicza, radcę dworu Witteka, marszałka Kochanowskiego i prezydenta konsorjum bar. Petrino. Po godzinie nastąpił powrót. Przy śniadaniu na dworcu wniósł Petrino toast na cześć cesarza, na który odpowiedział Alesani toastem na powodzenie kolei, po czem wniesiono także inne zdrowia.

Znani muzycy p. Bronisław Rakowiecki, fortepianista i p. Maurycy Wolfstahl skrzypek, wyjeżdżają w podróż artystyczną do krajowych zdrojowisk. Nie ma we Lwowie muzykalnego człowieka, któryby chociaż raz nie entuzjazmował się grą tych artystów, spodziewać się więc należy, że równie sympatycznie przyjmą ich zgromadzeni wud mieszkańcy całego krajn.

Koncertanci odwidzą Krynicę, Szczawnicę, Iwonicz i Żegiestów.

† **Piotr Szułkowski**, inżynier kolei Karola-Ludwika, zmarł dnia 14go lipca b. r. w Jarosławiu. Pogrzeb odbędzie się tamże dnia 16go lipca b. r. po południu.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił od reszty kary 151 więźniów, w tej liczbie 8 w zakładzie wiśnickim, 13 w lwowskim męzkim, 8 w stanisławowskim, a 9 w lwowskim żeńskim.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Edmunda de Wilhelmsbach Fischera, Józefa Kostliwego i Juljusza Kulczyckiego kontrolorami podatkowymi; tudzież praktykantów podatkowych: Józefa Theodorowicza, Juliusza Mosera, Onufrego Iwasza, Gustawa Szelińskiego, Emila Baranieckiego, Mikołaja Pyndzyna, Edmunda Kienzlera i Jana Stafińskiego, adjunktami podatkowymi; Bazylego Bojka zaś i Frydryka Bechta, Kazimierza Janickiego, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych. — Pomocnik nauczyciela rysunków w lwowskiej wyższej szkole realnej, Antoni Stefanowicz, mianowany został nauczycielem gimnazjum państwowego w Drohobyczu.

Ruch chorych w oddziale chirurgicznym szpitala lwowskiego, pod kierownictwem prymarjusza dra Ziembickiego, przedstawia się w roku 1883, podług dat statystycznych ogłoszonych w *Przeglądzie lekarskim*, jak następuje: chorych pielęgnowano 1656, operacyj wielkich wykonano 191, operacyj mniejszych 313, złamań leczono 140, ran i innych uszkodzeń 400. Liczba sumaryczna chorych była wyższą o 20 procent, niż w każdym z poprzednich lat ośmiu; procent zaś śmiertelności najniższym, gdyż tylko niespełna 6 procent.

Wykaz XVII. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Michał Dymet zł. 20, Goldstern i Löwenherz 100, Składka z kasyna miejskiego 22, z Duninów Borkowskich Lud. Niezabitowska (powtórnie) 100; przez Administrację „Dziennika polskiego“: A. W, 3, Marcin Szostkiewicz 2, E. Wilkiewicz ze składek 4·24; przez Adm. „Gaz. narod“. od młodzieży handlowej z kręgli 3·20‘ od Tow. pracujących w Paryżu Polaków za pośrednictwem przewodniczącego pana Morawskiego 100 franków tj. 48·40, Rafał Tomszynski 2. Urzędnicy namiestnictwa 286·82, Tow. Głuchoniemych „Nadzieja“ 10. Urzędnicy i służba kolei Karola Ludwika 226, Władysław Rieger 20, Składka z Królestwa za pośrednictwem Władysława Riegera 11 sr. rubli, z listy Kornela Horodyskiego 184, Wydział Rady pow. w Czortkowie 134, Urząd gminy w Krzyworówni 10. z listy pana Salomona Wieselberga 52·80, Marja z hr. Golejewskich Czarkowska 200: Izba adwokatów lwowskich 42. Wydz. Rady pow. w Rawie ruskiej 100, Jul, br. Błażowski 15, z listy Repsyny Zacharjasiewiczowej 214, Józef Miliński ze składki 29, E. Lityński 25, Kazimierz Szeliski 50, Wydz. Rady pow. w Brzeżanach 100. Wydz. Rady pow. w Sokalu 100, Deutschn i Menschenfreni z Bad-Gastein oblig. renty austr. w złocie na zł. 1000 tj. 1041·94, Red. „Dz. pozn“, ze składek marek 700 tj. zł. 416·50.

Ogółem wpłynęło do dnia 15 b. m. do kasy Banku krajowego zł. 41.657 34 ct. w. a. i 11 sr. rubli.

Utonięcie dziecka. Wczoraj o godzinie 6ej wieczór utopiła się dziewczynka 2-letnia, Karolina Müller, kąpiąc się z innemi dziećmi, w stawie należącym do ks. Ponińskiego na Gabryelówce.

Pociąg spacerowy odchodzący dotychczas w razie pogody w niedziele i święta do Zimnowody-Rudno, odchodzić będzie od przyszłej niedzieli począwszy, zamiast o 2 godzinie 20 minut, o godzinę później t. j. o 3 godzinie 20 minut według zegaru lwowskiego.

Powrót do Lwowa odbywać się będzie pociągiem nr. 5. w razie zaś większej frakwencji osobnym pociągiem wyruszającym z Zimnejwody-Rudno o godzinie 8 minut 37, a przychodzącym do Lwowa o godzinie 8 minut 52 wieczorem według zegaru peszteńskiego.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Meilecha Labinera, kramarza w Zborowie.

Morderca żandarma posterunku monasterzyskiego, Jana Saletnika, włościanin ze Słobódki górnej, Wojciech Haniszewski, został na trzeci dzień po dokonanej zbrodni, dnia 6go b. m., aresztowany w domu pewnego gospodarza w Wyczółkach. Haniszewski twierdzi, że zamordował eskortującego go żandarma dlatego, ponieważ ten wymódz chciał na nim przyznanie się do kradzieży konia biciem i znęcaniem się. Z dochodzenia okazało się, że przed wyjściem z Huty nowej, gdzie Haniszewski był zamknięty w areszcie gminnym, sam żandarm Saletnik rozwolnił cokolwiek więzy na rękach więźnia, widząc, iż są mocno nabrzmiałe. Nieostrożność tę przypłacił życiem, gdyż Haniszewski w drodze nderzył go z nienacka żelaznemi okowami swemi powyżej oka i ogłuszył, a następnie leżącego na ziemi zadusił rękami. Strażnicy nocni w Hucie słyszeli z daleka wołanie mordowanego o pomoc, gdy jednak nadeszli na miejsce zbrodni, żandarm nie dawał już znaku życia, a morderca jego, odgrażając się, znikł w ciemnościach nocy.

Szajkę złodziei koni, złożoną z 16 osób, wytropił i oddał sądowi posterunek żandarmski w Leszniowie, w powiecie brodzkim. Odebrano 14 koni w tej liczbie 12 pochodzących z Rosji, po dwa pozostałe zaś nikt się jeszcze nie zgłosił. Jednocześnie prawie posterunek żandarmski w Łopatynie aresztował 6 włościan poszlakowanych o tę samą zbrodnię.

Z Krakowa donoszą, że proces w sprawie morderstwa w Lutczy, w skutek zasłabnięcia zastępcy prokuratora Łozińskiego odłożony został do kadencji wrześniowej, bo obszerny akt oskarżenia prędzej nie może być gotowy.

Tarnopol, 14go lipca. Praca i zdolność wszędzie znajduje uznanie, u nas tylko rzecz ma się wcale inaczej. Po niedawno zmarłym sekretarzu gminy tutejszej zawakowała posada, o którą robią starania ludzie tacy, co jej wcale nie potrzebują, albowiem mają zapewnioną dożywotnią pensję emerytalną, wynoszącą z górą 1000 złr. rocznie, a do pracy, jakiej wymaga posada, o której mowa, są niezdolni, gdyż dość szeroki zakres działania jest do niej przywiązany, tak, że tylko młody i energiczny człowiek może jej odpowiednio wydołać, i tem samem niektóre usterki, które dziś są prawie nie do zwalczenia usunąć. Ubiegają się o nią również tacy, którzy zaledwie zapoznali się z małem abecadłem i niedorośli do zadania sekretarza miasta, liczącego około 30.000 mieszkańców. Po co faworyzować, szukać tych lub owych, skoro w samym urzędzie gminnym znajdują się ludzie dość uzdolnieni, którzy tylko oczekują uznania ich pracy i zasłużonego awansu. — Przy zdarzonej sposobności przypominam magistratowi konieczność naprawy ławek w ogródkach, na ulicy Pańskiej.

Rawa Ruska, 12go lipca. W szczęśliwą jakąś porę odezwaliśmy się przed niespełna miesiącem w *Kurjerze*, przedstawiając opłakany stan tak naszego miasta jakoteż całej okolicy z braku pomocy lekarskiej, gdyż wkrótce jakoś przybył i stale osiadł dr. medycyny, Juljan Dadlez, w Rawie. Młody lekarz, pełen poświęcenia i zdolności, zjednał sobie w krótkim czasie takie zaufanie nietylko u mieszkańców tutejszego miasta, ale i okolicy, że roje

ludzi potrzebujących pomocy lekarskiej, ed rana do wieczora oblęgają pomieszkanie jego.

Teraz przychodzi nam znowu potrzeba wołać i prosić, by zmiłował się który z pp. adwokatów i tak samo jak lekarz zechciał przybyć do naszego miasta, i biednych włościan tak chętnych do prowadzenia procesów oswobodzić od pokątnych pisarzów, którzy jak zgłodniałe wilki czatują na swą zdobycz i porwawszy ją w swe szpony odzierają niemiłosiernie. Oprócz włościan mają i okoliczni obywatele rozmaite sprawy w sądzie, a te z braku adwokata w miejscu, prowadzą albo sami, albo przez dependentów adwokackich zę Lwowa. Każdy zrozumie, z jakimi to kosztami i niewygodami jest połączone, a przecież Rawa, licząca przeszło 7000 mieszkańców i przeszło 70 gmin w powiecie, daje pewną rękojmię utrzymania człowieka choćby niewiedzieć z jakiemi wymaganiami dra praw i adwokata krajowego.

Brak ten uczuwać się daje tembardziej, że notarjusz tutejszy p. G. jest już człowiekiem w podeszłym wieku i chorowity, a nie trzymając żadnego pomocnika, ani zastępcy, nie jest w stanie podołać nawałowi pracy w tej gałęzi. Odzywając się do pp. mecenasów, sądzimy, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy i, że przecież któryś z tych panów wysłucha naszej prośby i w jak najkróttzym czasie na stałę mieszkanie i urzędowanie raczy do nas przybyć.

Śniatyn 13 lipca. Komitet dam, złożony z pp. M. Andahazowej, Z. Kolasińskiej i L. Schulcówny, urządził tu d. 5 bm. koncert na dochód ofiar, dotkniętych powodzią. Czysty dochód, w kwocie 240 zł. złożono na cel powyższy na ręce starosty w Śniatynie.

Dr. Ryszard Lepsius, znakomity badacz starożytności, zmarł 11go b. m. w Berlinie. W krótkiej notatce pośmiertnej nie możemy wyczerpać wszystkich zasług, jakie położył genialny egiptolog dla sprawy umiejętności i dlatego zapisujemy tylko główne daty z jego życia. Ryszard Lepsius urodził się 23go 1810, uczęszczał do szkół w Lipsku, Getyndze i Berlinie i po skończeniu studjów filozoficznych udał się z listem polecającym Humboldta w r. 1834 do Paryża, gdzie za rozprawę p. t.: „Paleografia, jako środek do badań językowych“ otrzymał premję Volneya. Na drugi rok pojechał do Włoch, gdzie zajął się specjalnie starożytnościami egipskiemi i wraz z Bunsenem powziął plan wyprawy naukowej do Egiptu, który też z pomocą Fryderyka Wilhelma IV wykonał w roku 1842—5. Po powrocie został profesorem w Berlinie i dyrektorem działu egipskiego w muzeum. W roku 1866 przedsięwziął do Delty drugą podróż naukową, podczas której ważnych dokonał odkryć. Lepsius wydał wiele dzieł ważnych, z których wymieniamy: *Briefe aus Ægypten* (1852), *Denkmäler aus Ægypten und Æthiopien* (1849—60) w XII. tomach, *Das Todtenbuch der Ægypter* i *Chronologie der Ægypter*.

Ojciec i dziecko. Przed drzwiami robotnika galanteryjnego Czkala we Wiednin, położyła 10. b. m. stara kobieta, niemowlę i oddaliła się szybko. Tymczasowo stróż, któremu skradająca się kobieta wpadła w oko, przytrzymał ją wychodzącą i po krótkiej indagacji, dowiedział się, że jest to nieślubne dziecię jej córki Marji, pochodzące ze stosunku z Czkalem. Czkal nie chciał nic dawać na utrzymanie dziecka, babka więc zdecydowała się podrzucić mu je. Matkę i córkę sprowadzono do policji, a po sprawdzeniu ich zeznań tymczasowo uwolniono. Przeciw Czkalowi wniesiony będzie pozew o alimentację dla dziecka, którego się zresztą sam wcale nie zapiera.

Nieznany dobroczyńca. Czytamy w *Kur. Warsz.* W Warszawie często napotkać można zacnych filantropów, którzy rozumnie wspierając nieszczęśliwych postępują według zasad ewangelji: „niech nie wie lewica, co daje prawica.“ O takim filantropie opowiadał nam jeden z tutejszych komisarzy sądowych.

Było to przed trzema miesiącami, kiedy w godzinach biurowych zaszedł do mnie jakiś nie młody, siwy mężczyzna oświadczając, iż chce ze mną parę słów zamienić.

W dalszym ciągu nieznajomy przeprosiwszy, iż nie może wymienić swojego nazwiska, prosił o nadsyłanie mu pocztą miejską *poste restante* pod umówionym adresem nazwisk i adresów takich biedaków, których sprzęty mają być zlicytowane za długi. Naturalnie, iż chodziło tu o prawdziwie nieszczęśliwych, zwłaszcza rzemieślników, którym choroba lub brak roboty nie pozwoliły zapłacić komornego i doprowadziły do zajęcia ubogiej chudoby. Komisarz, zacny człowiek, z radością podjął się być pośrednikiem w tak szlachetnej sprawie miłosierdzia.

O ile wiem dokładnie, ciągnął dalej opowiadający — na ośm listów w ciągu trzech miesięcy przezemnie wysłanych *poste restante* zawsze nastąpił skutek i biedacy uniknęli licytacji.

W ogóle nieznajomy filantrop wydał na ten cel przeszło 1.000 rs. Do takiego faktu chyba komentarzy nie potrzeba...

Sara Bernhardt zostawia w swych wędrówkach artystycznych straszne po sobie ślady. Oto bezpośrednio po jej wystąpieniu w Ringteatrze wiedeńskim, nastąpiła tam znana, okropna katastrofa; mniejszy teatr w południowej Ameryce zgorzał również dzień po jej wystąpieniu, a niedawno temu ledwie wielka artystka opuściła Edynburg, płomienie zniszczyły cały tamtejszy teatr.

Jeszcze w roku 1869, kiedy to Sara nie marzyła może nawet o światowej sławie, pożar zniszczył całe jej urządzenie. Wtedy to pewien satyryk nazwał ją „Sara la bruleuse.“ Widocznie przypadek uwziął się, ażeby usprawiedliwić ten przydomek w całej pełni.

Zakład telefoniczny w Berlinie, wskutek obniżenia cen abonamentu, nie może sprostać licznym zamówieniom. Berlińskie pisma zwracają się do zakładu z wezwaniem, ażeby w pierwszej linji uwzględnił zamówienia lekarzy i aptek, co w razie jakiejkolwiek epidemji może mieć wielką doniosłość.

Na jeziorze Zuryohskiem zatonęli w tych dniach panna Petzold i p. Hantke, członkowie teatru „Flora“ w Zurychu. Puścili się oni wraz z trzecim towarzyszem p. Rudolf na jezioro żaglowcem i podczas burzy nie ściągnęli żagli. Okręt przewrócił się w skutek tego i wszyscy wpadli do wody, a ocalał tylko Robert, który w czas chwycił się deski. Publiczność przybywszy wieczorem na „Fatinicę“ otrzymała bilety napowrót, bo przedstawienie odwołano.

Widmo atentatów dynamitowych ukazało się ubiegłej środy w Watykanie. Papież Leon XIII ma zwyczaj przechadzać się po obiedzie w ogrodzie Watykanu. Otóż przed taką przechadzką, straż spostrzegła 2 młodych ludzi, którzy usiłowali w otaczającym murze, wyłamać otwór. W chwili kiedy ich spostrzeżono, domniemani anarchiści uciekli.

Poczta berlińska ma trudny orzech do zgryzienia... W tych dniach nadesłano jej list z adresem: „P. prezydentowi rzeczypospolitej wiedeńskiej“. Wszelkie domysły najdowcipniejszych listonoszów nie zdały się na nic, adresata w żaden sposób odszukać nie można....

Korespondencja Administracji. *Panu S. K.* na Łyczakowie. Sprzedaż *Kurjera* po trafikach dotychczas jest zabronioną, przeto najdogodniej jest prenumerować miesięcznie z przesyłką pocztową.

Panu B. Z. Drobne doniesienia nie przenoszące 6 wierszy, umieszczają się trzykrotnie, po 20 centów za każdorazowe ogłoszenie.

Raport policyjny. Skradziono: Panu W. N. na Debrach nr. 6, zegarek srebrny wart. 15 złr. Panu W. Ch. ul. Kleina nr. 6, kuferek podróżny z rzeczami i bielizną z lit. W. C. i dwie lornety w łącznej wart. do 80 złr. Panu E. C. ul. Stryjska nr. 28 czarne spodnie z pugilaresem, w którym był weksel akceptowany przez Marję i Fr. Szczudłowskich z datą 1881 na sumę 175 rubli. Panu S. B. nr. 11. Rynek, palto letnie koloru szarego, srebrny łańcuszek i portmonetkę na bilety w łącznej wart. do 5 złr. Panu M. ul. Ormiańska nr. 16. sześć kaftaników damskich z koronkami z lit. J. M. wart. 15 złr. Znaleziono: Książkę służbową Elżbiety Schönhoffer i Rozalji Stankiewicz wraz z chusteczką brunatną na szyję, czarny woreczek skórzanny z kwotą 41 ct.

Teatr, literatura i sztuka.

Adolf Sonenthal, znakomity artysta Burgteatru, występować będzie od 1go marca do 15go czerwca przyszłego r. 14 razy w Nowym Yorku i weźmie za występ 3000 złr. Artysta grać będzie między innymi Keana, Uriela Acostę i Hamleta.

Sara Bernhard wystąpi w zimie w Paryżu w nowej sztuce Amerykanina Barrymore p. t. „Nadieżda“, przetłómaczonej przez Richepina.

Wielka opera w Paryżu przygotowuje na sezon jesienny „Egmonta“ i „Cyda“ Masseneta.

„Zbioru ustaw i rozporządzeń administraoyjnyoh“ Jana Rud. Kasparka wyszedł zeszyt VII, i zawiera rozporządzenia dodatkowe do ustawy lasowej, przepisy o księgach gruntowych, o dzieleniu i komasacji gruntów, o meljoracji gruntów, o wywłaszczeniu gruntów i przepisy dotyczące spraw przemysłowych.

O Adelinie Patti

wyszła obecnie nowa książeczka napisana przez długoletnią jej towarzyszkę pannę Luizę Lauw. Była ona świadkiem tryumfów Adeliny i jej najbliższą towarzyszka na scenie, bo jako trzeciorzędna śpiewaczka brała z nią razem udział w wielu występach. Książka jej nosi tytuł: „Czternaście lat z A. Patti“ i zawiera wiele nowych szczegółów, a szczególnie jaskrawe rzuca światło na stosunek artystki z Nicolinim.

Wiele lat liczy Patti? Według opowiadania panny Lauw, opartego na tem co Patti mówiła o tem królowej hiszpańskiej, Adelina urodziła się 19 lutego 1843 w Madrycie. Matką jej była śpiewaczka Signora Patti-Barilli, ojcem również śpiewak signor Patti. Ztąd rodzice z nowo narodzonem dziecięciem, Amelią i Carlotą, tudzież z synem Karolem powrócili do Włoch. Troska o los rodziny kazała wcześnie ojcu wyzyskiwać talenta dziecka. Adelina od 7 do 10 roku życia swego jeździła z nimi po Ameryce, a mając lat 14 miała już paść ofiarą łapczywości ojca, bo została zaangażowana do Włoch, ale uratował ją szwagier Maurycy Strakosch (mąż Amelii), który przez dwa lata kazał jej się uczyć tylko i dopiero w 16 roku puścił na scenę w Academie de Music w New-Yorku jako Łucję. Dyrektor Ullman przepowiadał, że tego maleństwa na scenie nikt nie zobaczy i nieusłyszy, ale powodzenie jej przeszło wszelkie oczekiwania i Adelina u szczytu sławy przebiega Amerykę i Europę w tryumfie, ciągle pracując i ucząc się.

Wtedy to we Frankfurcie występuje ona (1863) przed parterem pełnym książąt, a cesarz Franciszek Józef daje pierwsze hasło do oklasków. Następnie występuje przed ostrą publicznością wiedeńską w Carltheater i tu wzbudza jako Amina prawdziwy entuzjazm.

Tak tu jak i w Paryżu najdystyngowańsze towarzystwa mają sobie za zaszczyt mieć ją u siebie, a kiedy surowy Hanslik w Wiednin tańczy z nią walca, to Rossini w Paryżu gotuje dla niej sam makarony i pisze dla swej „małej Pattiny“ fiorytury do partji Rozyny, a Auber i Mayerbeer kochają się w niej jak młodzieńcy. Cesarstwo jest w rozkwicie, Eugenja ubóstwia maleńką Patti i nic też dziwnego, że koniuszy napoleoński, margrabia de Caux ofiarowuje jej serce i rękę.

Z czasów tych opowiada panna Lauw zajmującą anegdotkę: Pewnego razu śpiewała tu Patti na rzecz pewnej młodej aktorki, która wszystko straciła w pożarze. Po koncercie aktorka ta zbliżyła się do niej pokornie i podała jej bukiet niemogąc w zakłopotaniu wymówić i słowa. Aktorką tą była młodziutka Sara-Bernhardt.

Anegdotek takich jest w książce poddostatkiem, ale z tego cośmy tu opowiedzieli czytelnik poznał zapewne, że panna Lauw opisuje tylko zewnętrzne tryumfy artystki a mało się zajmuje nią jako kobietą. Jedyną osobą bliżej charakteryzowaną jest tylko Nicolini, którego panna L. opisuje w najgorszem świetle. Margrabia jest dla niej ideałem rycerza, Nicolini czemś wprost przeciwnem. I Patti miała do tego ostatniego z początku wstręt i nieraz go łajała za to, że jako człowiek żonaty i ojciec 5 dzieci ugania ciągle za nowemi miłostkami, i dopiero później rzeczy się zmieniły. W roku 1877 9-letnie małżeństwo z markizem zostało rozwiązane.

Wiadomości polityczne.

Lwów 15. lipca. Za pośrednictwem lwowskiego korespondenta *Czasu* zapowiada krajowa rada szkolna, że w r. b. wyda wreszcie sprawozdanie o stanie **szkół średnich**, którego od początku istnienia krajowej rady szkolnej nie było, mimo upominania się w Sejmie, osobliwie ze strony posła Romanowicza.

Rjeka, 14. lipca. Na parowcu niemieckim podczas ładowania benzyny wybuchł dziś rano pożar w porcie naftowym. Załoga eskadry austrjackiej wyprowadziła jednak ten parowiec na otwarte morze. Jeszcze teraz widać wysokie słupy płomieni. Szybkie oddalenie go z portu naftowego zapobiegło wielkiemu nieszczęściu.

Bukareszt 15 lipca. Liga opozycyjna zwołała na wczoraj publiczne zebranie, na którem rozdawała proklamacje, wzywające do rokoszu, do czego też kilku, zwłaszcza Blaremberg i Wernesko mową podburzali. Wernesko miotał gwałtownemi napaściami i groźbami przeciw królowi. Przeważna jednak część zgromadzenia zaczęła przeciw temu energicznie protestować, zkąd wszczęła się bójka, która się wnet na ulicę aż koło kasyna konserwatystów przeniosła. Kilku zwolenników opozycji, którzy z rewolwerów strzelili, nikogo jednak nie zraniwszy, tłum porządnie obił. Ledwie policja zdołała ocalić ich od zabicia przez tłum, który chciał dostać się do kasyna konserwatywnego, a wnet przywróciła porządek.

Paryż 15 lipca. Dnia 12 odbył się tu wielki mityng pod przewodnictwem Rocheforta, na którym gwałtownie uderzano na rząd i izbę. Generał komuny Endes przemawiał za „agitacją bez litości“, poczem w tym duchu przyjęto rezolucję.

Finansowi doradcy członków konferencji twierdzą, że uregulowanie systemu fiskalnego i budżetu w Egipcie, tak jak to proponuje Anglja jest niemożebne w obecnym stanu anarchji. Chcą oni zamiast proponowanego przez Anglję budżetu normalnego zaprowadzić budżet nadzwyczajny, którzyby użył ciężary obecne skarbu państwa.

Paryz, 14. Dziś rano kilku młodych ludzi. należących do stowarzyszeń gimnastycznego, przechodząc koło hotelu „Continental“, udając się dla złożenia wieńców na posągu Sztrasburgskim, spostrzegli na balkonie hotelu wywieszone dwie chorągwie niemieckie, i zażądali ich usunięcia, nie popełniając jednak żadnych wykroczeń. Tymczasem jakiś cudzoziemiec zawołał: „Niech żyją Prusy!“, i plwał na chorągiew francuską. Tłum rzucił się za tem indywiduum, które jednak schroniło się na ulicę Royale.

Znaczna część młodzieży w czapkach nieuniformowych wróciła przed hotel, i żądała usunięcia niemieckich chorągwi, przyczem tłum wrzeszczał. Zarządzca hotelu kazał jedną chorągwie usunąć i wpuścił kilku młodzieży do hotelu, aby się przekonali, że już owych chorągwi nie ma. Ci znaleźli drugą chorągiew, i zabrawszy ją z sobą potargali na ulicy. Wszystko to trwało niedługo; policja przybywszy rozprószyła tłum przed hotelem, ale właściwych sprawców manifestacji już nie było.

Marsylia, 14. na 15. w nocy. Od rana zmarło 29 osób na cholerę.

Berno, 15. lipca. Zaproszony przez Radę federalną dr. Koch przybył tutaj i konferował z komisją cholerową.

Rząd włoski zakazał komunikacji parowców na Lago Maggiore między miejscowościami włoskiemi a szwajcarskiemi.

Londyn 15 lipca. W Izbie lordów zapowiedział Wemyss wniosek w sprawie reformy wyborczej. Salisbury zaprotestował przeciw temu, wykazując, że wniosku tego nie można przyjąć, dopóki nie zostanie unieważnioną uchwała, którą nie dopuszczono projektu tej reformy do drugiego czytania. Granville oświadczył, że rząd gotów popierać wniosek Wemyssa i jeszcze w tej sesji w listopadzie przedłożyć projekt ustawy o nowym rozkładzie okręgów wyborczych.

W Izbie posłów oświadczył Dilke, że ani w Londynie ani też w całej Anglji i Irlandji nie było dotąd wypadku zmarcia na cholerę azjatycką.

Petersburg 15 lipca. Rozstrzygnięcie senatu co do praw petycjonowania ziemstw jest objawem niejakiego osłabienia prądów reakcyjnych. W roku 1873 odmówił senat ziemstwom prawa petycjonowania o zmianę ustaw, stojących w związku z lokalnemi potrzebami. Obecnie jednak senat przeciwnie zawiadomił gubernatorów ukazem, że na przyszłość petycyj takich ziemstw niepowinni odrzucać, lecz przesyłać je ministerstwu.

Gabinet Karawelowa mało tu znajduje sympatji. *Nowosti* przepowiadają mu tak jak innym gabinetom żywot krótki, dopóki mocarstwa intrygują w Sofji.

Podczas koncertu śpiewaków rosyjskich w Belgradzie zażądał Milan odśpiewania hymnu rosyjskiego i wysłuchał go stojąco. Po odśpiewaniu nastąpiły entuzjastyczne okrzyki: „Zivio!“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 15. lipca. Gmina tutejsza urządza szpital epidemiczny na 240 łóżek, a prócz tego jedna ze szkół komunalnych ma być w razie potrzeby użytą na pomieszczenie chorych.

Paryż 15. lipca. Wczorajsza rewja bataljonów młodzieży szkolnej wypadła świetnie. W defiladzie wzięło udział 8000 studentów z nadzwyczajną precyzją w dotrzymywaniu szeregów. Młodzież wystąpiła z własnymi doboszami, trębaczami i sygnalistami. Niezliczone tłumy ludu aplaudowały młodzi szkolnej. Wypadku nie było żadnego. Iluminacja miasta trwała przez całą noc.

Paryż 14. lipca. W ostatnich 24 godzinach Marsylja wykazała 58, Tulon 36 zmarłych na cholerę. Marsylję opuściło około 100.000 mieszkańców. Dziś odbył się tam mityng anarchistów.

Gospodarstwo przemysł i handel

Z likwidacji banku włościańskiego. Termin wniesienia rekursów przeciw ugodzie b. Banku włościańskiego z wierzycielami upłynął dnia 12. b. m. i zgłosiło się jedynie czterech rekurentów w łącznej sumie do 70.000, mianowicie dr. Reich, adwokat we Lwowie, w zastępstwie pewnej instytucji z kwotą 60.000 złr. — NN. adwokat z Wiednia z kwotą 100 złr., pewien urzędnik ministerstwa 1000 złr. i jeszcze ktoś prywatny ze Lwowa 5000 złr. Z uwagi, że na zgromadzeniu wierzycieli była reprezentowaną kwota 2,200.000 złr., że nadto w myśl ugody, wypłacono już kupon lipcowy od listów w kwocie półczwarta miliona, komitet likwidacyjny uchwalił nie oglądać się na wniesione rekursa stron reprezentujących tak drobną kwotę jak powyższa, lecz przystąpić dnia 18. b. m. do wypłat 50 prc. tak właścicielom listów, jakoteż asygnat w tej uzasadnionej nadziei, że sąd nie uwzględni powyższych rekursów, które zupełnie nie mogą wpływać na interesy tak nieproporcjonalnie wielkiej sumy innych wierzycieli.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 17. lipca.

Obiad droższy. Rosół z kluseczkami lanemi. Sztuka mięsa rumiana. i ogórki kwaszone. Kalarepka obłożona kotletami cielęcemi. Kurczęta ze śmietaną. Ciastka kruche nakładane poziomkami.

Obiad tańszy. Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem pietruszkowym. Pieczeń barania, kartofle i mizerja ze śmietaną.

Telegramy targowe z dn. 15. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.75—29.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·33—9·35 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 168·— m., żyto — m., okowita 49·50 m., olej rzepakowy 53·60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo —·- franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. Nowy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 15 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277 50	280 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	286 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 75	98 75
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 65	100 65
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 15	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 —	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	[illegible] 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 30	60 0

Wiedeń dnia 15. lipca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	90 80	58 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	108 50	299 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 30	108 —
Unionbank za 100 zł.	103 25	104 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	291 50	278 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 60	239 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	144 60	145 40
Akcje kolei państwowej	176 57	177 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	318 75	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 25	165 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	184 —
Cisańskie losy	114 70	101 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 —	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 05	91 07
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	122 25	105 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 22—
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 25	114 75
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 15. lipca 1884. (godz. 5 m. 10 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 30	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	278 50	278 25
Renta papierowa	81 07	80 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	8 65
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 15 lipca 1884. (godz. 5 m. 55 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 90	204 45
Akcje austr. kredytowe	506 —	504 —
Akcje kolei Karola Ludwika	244 50	246 —
Austrjackie banknoty	167 70	116 20

Przyjechali d. 15. lipca 1884.

Hotel ŻORZA: Z. ks. Czartoryski z Poznania, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, dr. J. Ochorowicz z Paryża, B. Rosenstock ze Skałatu.

Hotel LANGA. Z. Dobrowolski z Petersburga, B. Sokalski ze Złoczowa, A. Velsburg z Norymbergi, B. Buda z Tryestu.

Hotel EUROPEJSKI: A. Kownacki z Czerniey, T. Wasylewski z Czucz, dr. J. Mysir z Jass, J. Mauerhoffer z Wiednia, dr. Dworski z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: A. Kamiński z Moskwy, P. Leniński z Dębicy, J. Gaweł z Cieszanowa.

Hotel WARSZAWSKI: B. Krynicki z Tarnopola, T. Dziembowski z Tarnopola, S. Burliga z Glinian.

Hotel KRAKOWSKI: K. Drozdowski z Husiatyn, W. Nadachowski z Gwoździca, R. Köller z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

L. 1065 — 1880 r.

Pr.

Ogłoszenie konkursu.

W skutek uchwalonej przez Reprezentacyą król. stoł. miasta Lwowa organizacyi Izby obrachunkowej i kasy miejskiej, rozpisuje Magistrat niniejszem konkurs z terminem do 31. lipca 1884 na następujące posady:

1) Naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w II^{giej} randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 2000 złr. w. a. i kwaterowem 400 złr. w. a. tudzież z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich rocznie po 200 zł. w. a.
2) Zastępcy Naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w III^{ciej} randze z roczną płacą 1500 złr. wal. austr. i kwaterowem 360 złr. w. a. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie p o 150 złr. wal. austr.
3) Dwóch rewidentów w IV^{tej} randze z płacą rocznych 1200 złr. wal. austr. i kwaterowem 300 złr. w. a.
4) Kasyera w IV^{tej} randze z roczna płacą 1200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a.
5) Kontrolora kasy w IV^{tej} randze z roczną płacą 1200 złr. w. a. i kwaterowem 300 złr. w. a.
6) Sześciu Adjunktów w V^{tej} randze z roczną płacą 900 złr. w. a. i kwaterowem 240 złr. w. a.
7) Sześciu asystentów w VI^{tej} randze z roczną płacą 600 złr. w. a. i kwaterowem 180 złr. w. a.

Do posad od 3 do 7 wymienionych, przywiązane są dwa pięcioletnie dodatki rocznie po 100 złr. w. a.

8) pięciu praktykantów rachunkowych a to:
   a) jednego z adjutum rocznych 500 złr. w. a.
   b) dwóch z adjutum rocznych po 420 złr. w. a.
   c) dwóch z adjutum rocznych po 360 złr. w. a.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się dowodu ukończenia szóstej klasy gimnazyalnej lub tejże klasy szkoły realnej, albo naukowego zakładu handlowego, upoważnionego do wydawania świadectw, tudzież dowodu złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej; — nadto wymagany jest od ubiegających się o wyższą posadę dowód dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, zaś od kandydatów powołanych do kontroli technicznej także odpowiednich wiadomości technicznych.

Urzędnicy kasowi obowiązani są złożyć kaucyę służbową w wysokości jednorocznej płacy etatowej bez dodatku pięcioletniego.

Kandydaci zechcą wnieść swe podania we właściwej drodze w terminie oznaczonym do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, życia nieposzlakowanego i uzdatnienia do kompetowanej posady ewentualnie winni wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 26. czerwca 1884.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".